

W latach 90-tych XX wieku w telewizji polskiej można było oglądać program pt. „Zwyczajni niezwyčajni”. Jego bohaterami byli ludzie, którzy zrobili w swoim życiu coś szczególnego: wykazali się wielką odwagą, pomogli komuś wyjść z opresji czy też przeciwstawili się złu i przemocy. Ktoś zorganizował grupę ludzi gotową oddawać regularnie krew ze względu na chore dzieci. Ktoś inny bez namysłu rzucił się do wody, by wyciągnąć z niej topiące się dziecko. Jeszcze ktoś inny wystąpił przeciwko bandzie młodych mężczyzn, stając odważnie w obronie nastoletniej dziewczyny i uratował ją. Zwyczajni, a jednak tak niezwyčajni.

Ks. Bronisław Markiewicz po ludzku sądząc nie odniósł żadnego wielkiego sukcesu. Nie był sławny, nie pisały o nim gazety, nie pokazywano go w telewizji, nie zajmował bardzo ważnych stanowisk. Żył bardzo prosto i zwyczajnie, niejednokrotnie bardzo skromnie. Za życia był niezauważony przez innych. Zwykły kapłan jakich było wielu w tamtym czasie. A z drugiej strony działacz trzeźwościowy, wykładowca akademicki, kapelan sióstr zakonnych, opiekun kleryków w seminarium przemyskim, autor licznych artykułów i książek, duszpasterz, zakonodawca, wychowawca przez duże „W”, wychowawca w teorii i w praktyce; można by go nawet umieścić na liście 100 najbardziej wpływowych Polaków wszech czasów. a nade wszystko błogosławiony, czyli prawdziwie szczęśliwy. Tym zwyczajnym, ale równocześnie jakże niezwyčajnym człowiekiem jest bł. ks. Bronisław Markiewicz. Człowiek, kapłan, zakonnik o niezwykłym sercu, który pozwalał Bogu, by układał jego życie.

W 2017 roku Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) zapytało Polaków co stanowi dla nich sens życia, czyli mówiąc inaczej cel swojego życia, metę.

Wyniki przeprowadzonych badań pozwoliły wyróżnić trzy główne orientacje życiowe, które są istotne dla większości naszych rodaków. Ponad połowa (54%) za najważniejszą wartość uznaje rodzinę - jej dobro. Drugie miejsce zajęło zdrowie własne i rodziny. Ten wybór potwierdziło 38%. Kolejne miejsce zajęła praca i związane z nią zabezpieczenie finansowe i materialne ok. 25% respondentów wskazało właśnie taką wartość. Tylko dla 5% badanych najbardziej liczą się wartości religijne: wiara w Boga i perspektywa zbawienia, świętość

A w 2022 roku tak sama sondażownia przeprowadziło badanie pytając Polaków **„Dlaczego Polacy odchodzą z Kościoła?; jak wynika z badań ośrodka, następuje powolny spadek poziomu wiary.** Pomiędzy marcem 1992 r. a czerwcem 2022 r. odsetek osób dorosłych określających się jako wierzące **spadł z 94% do 84%**. Praktykujących regularnie (raz w tygodniu lub częściej) spadł zaś **z blisko 70% do niemal 42%**.

Co nam mówią bracia i siostry te badanie społeczne? Może to – często słyszę takie wypowiedz - że na co dzień trudno nam myśleć o zbawieniu, wierze, modlitwie, Bogu. Tyle przecież na

ziemi różnych trudnych spraw, tyle nierozwiązanych problemów, tyle troski o najbliższe dni, o to jak przeżyć, co zrobić, by nie brakło pieniędzy, by w pracy się utrzymać, by nic złego nam się nie przydarzyło, by w rodzinie znów wszystko dobrze się poukładało. Jak tu w tym wszystkim myśleć o zbawieniu, Bogu wierze?

Biograf i wychowanek ks. Markiewicza, naoczny świadek jego życia i działalności, ks. Walenty Michułka, w swoistym pamiętniku pt. *Ksiądz Bronisław Markiewicz*, pisał tak: „Świętość ks. Markiewicza rodziła się z jego głębokiej wiary. Ludzi pozbawionych wiary nazywał najbiedniejszymi ludźmi na świecie. Lepianka ubogiego wieśniaka czy wyrobnika, którą zdobi krzyż i obrazy święte, ma w sobie więcej szczęścia, niż pałace lśniące złotem i wszelkim przepychem, w których nie ma Boga”.

Dlaczego tak ostre i jednoznaczne słowa? Bo ks. Markiewicz wiedział że pytanie o wiarę, zbawienie, Boga, świętość, które stawiamy jest pytaniem o wszystko. Bo można mieć w życiu wszystko, ale jak się straci wiarę, zbawienie, Boga - na wieczność to cóż pozostanie?

Spróbujemy scharakteryzować wiarę bł. ks. Markiewicza w dwóch aspektach:

I) Wiara w Boga

II) Wiara w drugiego człowieka

Wiara w Boga

W gimnazjum młody Bronisław słucha tego, co mówią o Kościele i Bogu nauczyciele. Wpatrzony w ich autorytet, wsparty lekturami traci wiarę. Wie jednak, że traci coś, co jest bardzo ważne. Modli się i prosi o pomoc: „Jeśli jesteś, Boże, daj mi się poznać... ażebym tylko pozbył się tej straszliwej niepewności i męczarni wewnętrznej... Chętnie dam zdrowie, nawet życie. Wszystkie siły wyteżę, by nie uchybić poznanej Prawdzie”. Bóg wysłuchał próśb zagubionego młodzieńca. Pewna, głęboka wiara pozwalała mu na życie pełne zaufania i dzielenie się nią ze wszystkimi, których spotkał. Jest zaraźliwa do dzisiaj.

W Ewangelii wedłu św. Mt 7, 21-23 czytamy takie słowa: „*Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: „Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia? Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!"*

Przyznam, że to zdanie jest dla mnie dość przerażające, ponieważ za każdym razem, gdy je czytam, wyobrażam sobie, że właśnie tak będzie wyglądało po śmierci moje spotkanie z Jezusem na sądzie. Stanę przed Nim i powiem: „Dzień dobry ks. Marcin, michalita, kapłan,

zakonnik, kaznodzieja. Kilkaset kazań kazań i rekolekcji wygłoszonych, nawrócone rzesze ludzi, wypowiedzianych dwa razy tyle, a Jezus spojrzy na mnie i powie: „Przepraszam, nie wiem, kim pan jest”.

Jak pokazuje ten fragment Ewangelii, można całe życie robić różne dzieła, można zaangażować się całkowicie w najróżniejsze pobożne praktyki i działania, ale jednocześnie nie mieć nic wspólnego z Panem Jezusem. W tym miejscu warto odwołać się do definicji wiary wielokrotnie przywoływanej przez papieża Benedykta XVI: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”. Chrześcijańskie życie duchowe czyli innymi słowy życie wiarą to nie zbiór prawd układających się w światopogląd czy system moralny, ale spotkaniem osoby z Osobą – z Jezusem. Wiara jest żywą relacją międzyosobową. Jeśli nie mamy bliskiej relacji z Jezusem, jeśli nie szukamy Go na co dzień, nie próbujemy Go poznać przez modlitwę, czytanie Słowa Bożego i sakramenty, to może się zdarzyć, że nie wejdziemy do Królestwa Niebieskiego.

Wiara w drugiego człowieka

Wyobraź sobie, że przedstawiasz dystyngowanej osobie bosego, mizernego chłopca jako przyszłego słynnego wynalazcę, muzyka. Co najwyżej spotkałby was dobrotliwy uśmiech. Ks. Markiewicz wierzył w ludzi i tak właśnie robił! Z wiarą, miłością i nadzieją podchodził do chłopców, a ci odwzajemniali się tym samym. Jak pisze ks. Michułka, kiedy chłopcy pracowali w polu i zauważyli przechadzającego się ks. Markiewicza biegli co sił w zmęczonych nogach, by go spotkać, posłuchać. Teraz, gdy w Miejscu Piastowym znajduje się kaplica z relikwiami ks. Markiewicza, wielu przybiega, by prosić o łaski za jego wstawiennictwem. Przybiegają do niego do dzisiaj.

Przybywającego do zakładu chłopca, bł. ks. Markiewicz traktował jak „królewskie dziecko”. „Gdy w pracy wychowawczej - pouczał współpracowników - napotkacie trudności, gdy nieraz dziecko zatruwać wam będzie życie, że mielibyście ochotę pozbyć się go jak najprędzej, pomyślcie wtenczas, co byście uczynili, gdyby wam to dziecko przysłał na wychowanie jaki król lub książę, a do tego wielki wasz dobrodziej. Każdy do nas przyjęty chłopiec, choćby najuboższy i powiedzmy «najgorszy», to dziecko Boga, najwyższego Króla i największego naszego dobrodzieja”.

Wielki wychowawca z Podkarpacia dostrzegał wartość każdego dziecka i traktował je z ogromnym szacunkiem. Nie zwracał publicznie uwagi, by nie upokarzać przed innymi. Wierzył

w ukryte przez Stwórcę piękno we wnętrzu każdego z wychowanków. Wydobywał je przez muzykę, sport, aktorstwo. To było wlewanie odwagi, stawianie na własne nogi.

To jest głęboka prawda o nas wszystkich, Czy wierzysz bracie i siostrzo że każdy z nas jest przez Boga chciany, pomyślany, Jak tu jesteśmy wszyscy, nie ma nikogo na tym świecie, kto byłby na tym świecie przypadkowo, nie ma nikogo kto by na tym świecie znalazł się przez pomyłkę. Bóg odwiecznie pomyślał ten moment, odwiecznie pomyślał tożsamość każdego z nas. On już zachwycał się nami, zanim byliśmy w stanie dokonać pierwszego świadomego czynu. W Bogu był i jest odwiecznie zachwyt nad każdym z nas. Nad tym jak jesteśmy pięknymi ludźmi. Do jakiego pięknego człowieczeństwa nas wezwał.

Wróćmy na koniec badań CBOSu i w odpowiedzi na nie, nie zniechęcajmy się i załamujmy rąk, ale prosimy Boga abyśmy patrzyli na siebie samych, otaczając0chy nas ludzi i świat „oczami wiary” tak jak w jej perspektywie patrzył na samego siebie ludzi i świat bł. ks. Markiewicz. Walczmy tak jak on przede wszystkim o moją, naszą wiarę czyli relację z Jezusem; ofiarujmy Bogu nasze życie, na ołtarzu codzienności: w modlitwie, radościach i smutkach. Patrzymy na siebie, na bliźniego jak na umiłowane, chciane, upragnione i królewskie dziecko, a wszystko inne – jak potwierdza Chrystus na innym miejscu Ewangelii – jak szczęście rodzinne, szczęście wspólnotowe, zgromadzeniowe, potrzebne przecież nam tak bardzo środki materialne, praca i wszystko inne co jest nam konieczne będzie nam dane przez Boga, który jest „Ojcem naszym najdobrotliwszym” - jak mówił bł. Bronisław. Amen

Ks. Marcin Kałwik CSMA